

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 marki 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ul. Beaty (Beatstr.) 18

Kalendarz katolicki:
11-go grudnia: Damazego p. i Sabina.

Wschód słońca:
godz. 8 minut 2.

Zachód słońca:
godz. 8 minut 44.

Kalendarz słowiański:
11-go grudnia: Wojmir.

Słowa papieskie.

Papież Pius X wielkim jest zwolennikiem prasy. Gdy przyjmował na audyencji pewnego sławnego dziennikarza, pobłogosławił pióro i oddał je owemu redaktorowi z życzeniem, aby wiernie służył sprawie katolickiej, która jest sprawą ludzkości, sprawiedliwości, prawdy i swobody.

W rozmowie powiedział później Papież, że gdyby św. Paweł żył za dni naszych, z pewnością zostałby dziennikarzem.

Nie chciał Papież temi słowy wywyższyć dziennikarzy nad inne stany, chciał! im tylko przypomnieć, jak wpływowe, jak potężne jest dziennikarskie rzemiosło i jak wielkie nakłada na piszących obowiązki. Zarazem jednak zachęcił Ojciec św. temi słowy wszystkich do czytania dobrych gazet. Dobrą gazetą zaś to gazeta taka, która służy dobrej sprawie. A sprawą dobrą jest sprawa taka, która opiera się na prawie Bożem. Na prawie Bożem zaś opiera się i wynika z niego wszystko to, czemu służy i co broni pismo nasze. Czytacie od lat nasze pismo i nigdy nie znaleźliście w nim nic, co by w jakikolwiek sposób odstawało od prawa Bożego. Owszem, broniemy wiary, narodowości, języka i obyczajów ojczystych, walczymy o polepszenie doli jednostki i całego narodu. Wszystko to jest służbą wedle woli Bożej, według praw naszej świętej Matki Kościoła rzymsko-katolickiego.

A zatem zapraszamy was do abonamentu i prosimy, abyście najusilniej rozszerzali gazetę naszą!

Życzliwość centrowa.

Już donosiliśmy, w jaki sposób starał się hr. Ballestrem już w środę zapobiedz dalszemu omawianiu sprawy polskiej. Chciał prosto usunąć tę sprawę z porządku dziennego. Ponieważ jednak wniosek polski zyskał poparcie, postawiono go na trzecie miejsce na porządek obrad następnego dnia.

Skutek był ten, że nie starczyło czasu na dalsze omawianie interpelacji. Wobec tego postawił ks. prałat Stychel wniosek, aby dalsze omówienie interpelacji polskiej postawiono na porządek obrad piątkowych. No to weszła się dłuższa debata, podczas której hr. Ballestrem oświadczył, że on się stara zazwyczaj skończyć z interpelacjami w jeden dzień. Ostatecznie wniosek ks. prałata Stychla odrzucono tj. nie będzie już dalszego omówienia interpelacji w sprawie szkolnej.

Taka jest życzliwość centrowa! Zapamiętajcie sobie dobrze, mili czytelnicy, „życzliwość” hr. Ballestrema dla was i waszych najświętszych spraw. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby centrowcy byli poparli wniosek ks. prałata Stychla, omówienie interpelacji byłoby miało miejsce.

Centrowcy jednak, jak wierne mameluki rządowe, zasłonili swemi szerokimi plecami rząd i uniemożliwili naszym posłom wytoczyć cały materiał w tej sprawie. Stało się, że w dyskusji nie mógł żaden z naszych posłów zabrać głosu, boć ks. prałat Jażdżewski uzasadniał tylko wniosek.

Bądź jak bądź, rozprawy środowe w parlamencie niemieckim wykazały, że z wyjątkiem zacieklej rządowców, wszystkie stronnictwa po naszej stronie. Wygłoszono szereg mów świętych, które wykażą rządowi pruskiemu, że sympatie niekatolickiego narodu niemieckiego w tej walce są po naszej stronie. Jednym słowem, środowy dzień polski był klęską dla systemu pruskiego, a wielkim moralnym zwycięstwem dla nas Polaków.

Wrażenie rozpraw środowych bez wątpienia byłoby jeszcze lepsze, gdyby ks. kom. Głowacki, który uzasadniał wniosek centrowy, nie był przy tej sposobności napadał na ruch polski i nie był bez potrzeby potępiał strejk szkolny, który u innych poważnych i szlachetnych mężach największy wzbudza podziw. Ks. kom. Głowacki przemawiał

wprawdzie za polskim językiem w nauce religii, ale już to samo, że potępiał bezwzględnie strejk szkolny, dzięki któremu sprawa ta stała się aktualną, dowodzi, że nie bierze życzeń ludności polskiej tak poważnie, jakby to należało.

Wrażenie z tej mowy odnosi się przykre. Odhijała ona też bardzo od mowy ks. prałata Jażdżewskiego, który o strejku szkolnym zupełnie inaczej sądził jak ks. Głowacki.

„Życzliwość” centrowa — przemawiała z mowy ks. Głowackiego. Z mowy tej przebrzmiewała nuta aż nazbyt dobrze nam znana, a jednak obca naszemu sercu. Była ona nowym dowodem, jak bardzo się rozchodzą drogi nasze a śląskich centrowców.

W sprawie, która przecież blisko powinna obchodzić centrowców, w sprawie tak wybitnie katolickiej, zajęli oni stanowisko od początku do końca takie, że tylko nad niem ubolewać trzeba. Począwszy od odmówienia podpisów pod interpelację polską, skończywszy na uduszeniu omówienia tej interpelacji, do czego hr. Ballestrem tak waleśnie dopomagał, nie możemy być zadowoleni z zachowania się centrowców. Pokazało się znów, że partia centrowa jest jednak partią zbyt niemiecką, aby mogła zrozumieć i odczuć potrzeby ludu polskiego. Z tego powodu należy ją zwalczać w naszych dzielnicach, jeżeli wychodzi na łowienie ludu polskiego.

Ks. Kardynał Kopp w Rzymie.

Do „Gazety Narodowej” piszą z Rzymu, że podróż ks. kardynała Koppa do Rzymu nie osiągnęła zamierzonego politycznego celu.

W Watykanie przyjęto wprawdzie J. E. ks. Kardynała bardzo uprzejmie — ale to wszystko. O sprawie strejku szkolnego już poprzednio Watykan miał jaknajlepsze informacje i stoi zupełnie po stronie naszej.

J. E. ks. kardynał Kopp — pisze dalej korespondent — jest osobą wpływową ale tylko na Śląsku i w pałacu królewskim w Berlinie. W Rzymie zaś nie ma biskup wrocławski żadnego wpływu, ani nie cieszy się sympatją kierujących kół kościelnych. Kardynał Merry del Val powiedział raz wprost do ks. kardynała Koppa, że nie jest to zaszczytem dla niego, iż on, jako biskup katolicki, tak bardzo jest czynnym w wielkiej polityce rządu pruskiego.

W sprawie następcy śp. Arcybiskupa Stabilewskiego pisze ten sam korespondent, że mianowanie Niemca na Arcybiskupa natrafiłoby za obecnego papieża na takie trudności, że należy to uważać za z góry wykluczone. Arcypasterzem Wielkopolski musi zostać Polak.

Polskie biuro prasy.

Wychodzący w Warszawie „Dziennik powszechny” podaje myśl założenia „Biura polskiego pracy”, z głównego siedzibą ile możności w Warszawie, a z oddziałami w Krakowie i Poznaniu. Aby Biuro takie miało powagę odpowiednią, zarząd jego musiałby się składać w proporcjonalnym stosunku z przedstawicielami wszystkich stronnictw polskich.

Na czele Biura winien stać — podług projektu „Dziennika powszechnego” — dyrektor odpowiedzialny, któryby redagował różne sprostowania, wystąpienia i zawiadomienia w sprawach potocznych. W sprawach ważniejszych treść odezwy Biura musiałaby być poddawana rozpatrzeniu zarządu. Współpracowników Biura musiałoby mieć kilku, z których każdy wchodziłby jednym z główniejszych języków europejskich. Zadaniem współpracowników byłoby nie tylko przekład okólników Biura polskiego, ale również przegląd prasy w odpowiednim języku.

Stworzyłoby wypaść i oddziały Biura, któreby załatwiała sprawy lokalne w obrębie państw poszczególnych. Sprawami ogół polski obchodzającymi, kierowałoby Biuro główne. Biuro to dla rozwinięcia szybkiej i celowej działalności, musiałoby posiadać korespondentów — współpracowników we wszystkich stolicach i być w stałych stosunkach z sekretaryatami poselskich Kół polskich w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu.

Celem i zadaniem Biura polskiego byłoby prostować fałszywe o Polakach w Polsce, gdziekolwiek by się one ukazały, informować narody o rzeczywistych stosunkach w dzielnicach polskich, jednym słowem, świadectwo prawdziwe i tylko oprawdzące.

Na utrzymanie Biura winienłożyć cały naród, a przede wszystkim stronnictwo, których przedstawiciele znajdują się w zarządzie.

Myśl tę należy pochwalić. Zagraniczne pisma, bowiem często wskazane są czerpać wiadomości o nas z biur niemieckich, które nierazkroć fałszywie przedstawiają sprawy nasze. Na tem my najgorzej wychodzimy, gdyż opinia publiczna urabia się w kierunku dla nas nieprzychylnym. Opinia publiczna zaś — to potęga, którą koniecznie należy pozyskać.

Trzeba pamiętać, że kulturalnie jesteśmy jednym z pierwszych, liczebnie piątym z rzędu narodem europejskim. Jesteśmy za tem, bądź co bądź, poważnym czynnikiem w świecie, a świat o nas stosunkowo za mało wie, a to, co wie, jeszcze nie zawsze jest poprawne. Projektowane biuro prasy dużo mogłoby zmienić na lepsze, położyłoby też zaślony około ulepszenia gazet polskich. Warto ten projekt popierać.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem pruskim.)

— (Jak się fabrykuje włóści o polskiej — rewolucji). Ksiądz proboszcz Gapczyński z Rogoźna ogłasza w „Kur. Pozn.”:

„Nauczyciel Münchberg (Polak) w Studzieńcu pod Rogoźnem opowiadał, że z powodu mego wystąpienia z ambony ludność ze Studzieńca tak była podburzona, że strzelała do niego, wybijając kamieniami okna itd., do tego stopnia, że był zmuszony opuścić Studzieńce, by życie swe ratować i udać się do Rogoźna pod opiekunice skrzydła czy teścia, czy też rektora szkoły, zdaje się jednak — inspektor. Zwołano termin, a na terminie wykazało się, że szkoła nie zburzona, jak donosiły niemieckie gazety — ale stoi i że wszystko to było kłamstwem najpospolitszym. Rewizja wykazała, że nikt nie strzelał, że nikt kamieniami nie rzucał, że nauczyciel... pominął się z prawdą”.

— (Na grób arcybiskupa Stabilewskiego). Pisma warszawskie donoszą, że w Warszawie gronem młodzieży szkolnej nabyto olbrzymi wieniec metalowy, celem złożenia go na grobie ś. p. arcybiskupa Stabilewskiego. Na wstęgach widnieje napis: „Nieustraszonemu obrońcy praw ojczystych, dzieci szkół Królestwa Polskiego”.

— (Dzieci galicyjskie do wielkopolskich). Do Poznania nadszedł następujący telegram:

Stanisławów, 4 grudnia. Osieroconej zgonem Najprzewielebniejszego arcypasterza ś. p. ks. Stabilewskiego dziatwie polskiej w W. Księstwie Pozańskim przesyła wyrazy szczerzego współczucia dziatwa polska ze Stanisławowa w Galicyi.

POLSKA

(pod panowaniem austriackim.)

— (Wiec w sprawie strejku szkolnego w Przemyślu). Dnia 2. grudnia odbył się w Przemyślu wiec, zwołany przez miejscowego burmistrza, w sprawie walki dzieci wielkopolskich o polską naukę i religię. Referat wygłosił Dr. Bronisław Potocki.

przedstawił przebieg walki zjść polskości z potęgą systemu pruskiego.

Sala ratuszowa była przepelniona, mnóstwo osób dla braku miejsca odeszło, przebieg obrad był bardzo poważny, poczem uchwalono jednogłośnie przedłożoną przez referenta rezolucję następnej treści:

W chwili poważnej, kiedy w prastarej Wielkopolsce wystąpiła stutysięczna rzesza dzieci polskich w obronie mowy ojczystej i uczuć religijnych, kiedy — — — system pruski tłumi ten idealny porów działwy w sposób — — — cywilizacji zamieniając szkoły we — — — i — — —, rodacy zebrani na wiecu w Przemyślu dnia 2. grudnia 1906 wyrażają cześć młodym bohaterom i życzą im wytrwałości i zwycięstwa w świętej sprawie. Przyjdzie czas, mali męczennicy, kiedy cierpienia wasze wydadzą plon i sprawiedliwość zwycięży.

Po zebraniu zarządzone składkę na rzecz ofiar ucisku pruskiego.

NIEMCY.

— (Hennig stracony). Morderca Rudolf Hennig słynny ze swej ucieczki po dachach berlińskich, stracony został w środę rano o pół do 9-ej w podwórzu więziennym w Plötzensee. Egzekucji dokonał kat Schwietz z Wrocławia. Właśnie przed rokiem zamordował Hennig kelnera Ciernotka. W poniedziałek rano przewieziono mordercę z Moabit do wzięcia w Plötzensee. Ostatnią noc spędził zbrodniarz w wielkim niepokoju, szamotał się, udawał wariata i odmówił przyjęcia pociechy religijnej. Z trudnością tylko zawleczone go gwałtem na szafot. Gdy odczytano mu zatwierdzenie wyroku śmierci, błędnem okiem spoglądał dokoła. Pachołkowie katowscy całą siłą musieli przywiązać go do pnia. Po południu ogłoszono znanymi czerwonymi plakatami stracenie zbrodniarza.

ROSYA.

— (Zamordowanie Szeremetewa). W Petersburgu zamordowano Szeremetewa, znanego sprawcę rzezi Żydów w Białymstoku. Do Szeremetewa strzelił pewien robotnik i ranił go śmiertelnie. Następnie sam odebrał sobie życie. Krótko po zamachu otrzymała żona Szeremetewa przesłankę, w której znajdował się sztylet z karteczką ze słowami: Na pamiątkę organizatorowi rzezi białostockiej. Pod słowami temi podpisano nazwisko admirała Kuźmicha, który już w maju zamordowany został.

— (Krwawe demonstracje uliczne w Finlandy). W Helsingforsie, Sveaborgu i innych miastach fińskich przyszło do krwawych demonstracji. Lud oburzony jest uchwałą senatu fińskiego, który postanowił wydawać władzom rosyjskim rosyjskich przestępców politycznych, jeżeliby się mieli schronić na ziemi fińskiej.

Duch zemsty.

Powieść.

271

(Ciąg dalszy).

Była już północ, kiedy Emma wraz z swym milczącym towarzyszem dosięgnęła swego mieszkania.

Światła w oknach maego domku były pogaszone, wszyscy pogrążeni byli we śnie. Głęboka cisza panowała naokoło.

Już otwierała drzwi do sieni, kiedy opanowała ją ciekawość dowiedzenia się o tajemniczym swym wybawcy.

— Mój panie, — zwróciła się do swego towarzysza, który stał obok niej, milczący — czy mogę zapytać się pana o coś?

— Naturalnie, ale wątpię, czy będę mógł odpowiedzieć.

Emma wahała się; nareszcie zdecydowała się. — Kto jest ten pan w uniformie kapitana, który wybawił mnie od strasznego niebezpieczeństwa?

— Zabronionem mi jest wyjawić pani jego nazwisko. Jestem przekonany, że będziesz pani milczeć o tem.

— Nie mam-że znać nazwiska mego wybawcy? — Wszak nie będziesz pani rozpowiadać dziejszej przygody? — odpowiedział nieco szyderczo.

Dziewczyna drgnęła.

— Pan masz słusność. Ale wyjaw mi pan nazwisko tego dziwnego człowieka.

Robotnik zdawał się wahać.

— Czy nie przerazisz się pani?

— Nie, nie. Któż to taki?

Nieznajomy zbliży się.

— Panno Wilms — szepnął — dowiedz się więc, że twoim wybawcą był Jacek, morderca kobiet! Emma o mało nie upadła.

— Nie, nie... — jęknęła.

— Jacek ocalił panią, upewniam cię. Dobranoc pani!

I znikł w pomroce nocy. Emma stała jak nieprzytomna.

— (Rozbicie organizacji rewolucyjnej). W Tambowie udało się policyjnie ująć 18 rewolucjonistów i skonfiskować broń i wszystkie papiery. W Mariopolu odkryto tajną drukarnię i mnóstwo proklamacyi rewolucyjnych.

AUSTRYA.

— (W austriackiej delegacji) poruszył poseł Kozłowski antypolską politykę rządu pruskiego w związku ze sprawą przedłużenia trójpzymierza. Wyświetlał także wydalenia austriackich poddanych z granic pruskich. Baron Aehrenthal ubolewał, że mówca poruszył wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego mocarstwa, na co poseł Kozłowski oświadczył, że obecna polityka antypolska wychodzi poza ramy państwa pruskiego. Zwracał też uwagę, że po zaprowadzeniu reformy wyborczej w Austrii lud więcej będzie miał wpływu na politykę, stąd nie jest rzeczą obojętną, jaką politykę uprawia państwo zaprzyjaźnione. Z uczuciami ludu się liczyć należy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— Gazety centrowe, jak „Ob. Volksztg.“, „Neisser Ztg.“, „Schles. Volksztg.“ a teraz też już i „Neustädter Zeitung“, odąd nią kieruje dawniejszy redaktor „Schles. Volksztg.“ p. Birkner, uderzają wciąż w księży ludowi polskiemu przychylnych. Przy tem wyzywają gazety polskie za to, że napisały prawdę o politycznym postępowaniu J. E. ks. kardynała Koppa.

Te gazety centrowe żądały poprostu od ludu polskiego i jego gazet, aby milczał na wszystko, co czynią księży centrowcy i J. E. ks. kardynał Kopp w polityce.

Tak nie będzie nigdy. Kto się polityką trudni, ten musi być przygotowany na krytykę — bez względu na to, kim jest.

Nikt nie przepisuje polityki ani księżom centrowcom, ani J. E. ks. Kardynałowi, dla tego sami są odpowiedzialni za to, co czynią.

Lud polski nie chętnie patrzy na to, że jego duszpasterze są mężami zaufania rządu pruskiego. To nawet już i w Rzymie powiedziano, komu należy.

WRzymie wiedzą, co się u nas dzieje. Znany drogę do Rzymu, jak ją już przed więcej niż 1000 laty znali święci apostołowie Słowian ŚŚ. Cyryl i Metody.

Nikt nie ubliżył J. E. ks. kardynałowi Koppowi, jako prawowitemu biskupowi naszej decezyi. Nigdy nie napisaliśmy tego, co „Schles. Volksztg.“ przed przybyciem J. E. ks. Kardynała do Wrocławia.

Zamknęła mechanicznie drzwi wchodowe i jak ścigana biegła po schodach na górę.

Miała jeszcze tyle siły, że zamknęła drzwi swego mieszkania. Poczem padła bez czucia.

Kiedy się ocuciła, w uszach jej dzwięczały straszne słowa:

— Jacek był moim wybawcą, Jacek, straszliwy morderca kobiet!

ROZDZIAŁ 121.

Szukajcie tego nędznika — ja muszę go mieć.

„Terror“ znów stanął w swej starej przystani. Zdawało się, że zamaskowany skończył już swe zadanie w Chelsel.

Pewnego dnia Bill zjawił się w komnacie zamaskowanego i skłoniwszy się swemu panu, zrobił kwaśną minę.

— Stary robotnik Wilms powrócił z podróży. Odebrał spadek i jest dobrej myśli; wkrótce zamierza Londyn opuścić — rzekł tonem sprawozdawcy.

— Dobrze — rzekł człowiek w masce, dziewczyna ta jest uratowana. Nie mam potrzeby zajmować się nią więcej; mego ostrzeżenia ona nigdy nie zapomni.

A Alicya Evans? — zapytał znów.

— Jest przy swej matce i rozpacza strasznie.

— A jej uwodziciel?

— Ten nigdy już dziewcząt uwodzić nie będzie, gdyż spoczywa na dnie rzeki — rzekł Bill poważnie.

— Dobrze. Szczegółów słyszeć nie chcę. Co słychać o Herbercie Jackson?

— Odwieziono go do szpitala. Łaskawy panie, on nie będzie już nigdy polował na młode dziewczęta, nauczkę, którą mu daliśmy, zapamięta sobie na zawsze.

Zamaskowany przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Wyszedł z moich rąk z podsinionemi oczyma — rzekł wreszcie. — Ale niech się trzeże, jeżeli usłyszę, że znów wszedł na drogę występku, biada mu, gdyż spotka go ten sam los, jaki dosięgnie jego przyjaciela.

Bill stał jeszcze, spostrzegł to zamaskowany i zwrócił się do niego:

— Co powiesz jeszcze?

Lud polski mógłby się zapytać, ile razy to J. E. ks. kardynał Kopp jako polityk wystąpił w jego obronie, w obronie jego języka, jego narodowości, jego praw nieprzedawnionych boskich, przyrodzonych i nadprzyrodzonych w sejmie, to znaczy w Izbie panów, której członkiem jest?

Czy się nauczył choćby tyle po polsku, ile po włosku, a choćby tylko te słowa: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus? Na to zapytanie niechaj odpowiedzą gazety centrowe, — a my powtórzymy, ile to mów wygłosił J. E. ks. kardynał za ludem polskim, który stanowi większą część jego dycezyan, ile razy odezwał się po polsku do nich.

Gazety centrowe piszą, że gazety polskie nie czują tak odpowiedzialności za zbawienie dusz, jak księży, lecz służą instynktom ludu.

To jest przekręcanie sprawy. Właśnie, że gazetom polskim chodzi o to, aby lud polski pozostał na wieki ludem katolickim, dlatego walczą przeciw germanizacji, która jest polityką niesprawiedliwą i prawu boskiemu się przeciwia.

Gazety polskie wiedzą dobrze, jakie szkody wyrządziła germanizacja dla ludu słowiańskiego i polskiego Kościołowi św. Dziś od Hamburga czyli Hamonia do Wrocławia panoszy się protestantyzm — z winy germanizacji i księży germanizujących. Nie pozwolimy na to, żeby germanizacja objęła Śląsk jeszcze polski, żeby sięgała aż pod Częstochowę i Kraków. Kto w drodze nam i ludowi polskiemu stanie, tego z tej drogi zepchniemy, niechaj będzie, kto chce, walcząc w sposób pokojowy.

J. E. ks. kardynał Kopp udaremniał wiec katowicki, na którym księży z ludem polskim chcieli się zastanowić nad wychowaniem religijnem dzieci polskich. Dlaczego nie zakazał wiecu centrowego w Nysie, na którym ks. dziekan Głowacki i inni mówili o tej samej sprawie po niemiecku do Niemców?

Lud polski i jego księży mają co najmniej tyle praw ile ks. dziekan Głowacki i jego przyjaciele w Nysie i Kędzierzynie, skoro chodzi o najwyżwotniejsze prawa ludu polskiego, i o zbawienie dusz polskich.

Lud polski dwojakiej miary ma dosyć.

„Neustädter Ztg.“ (279) odzywa się o ks. proboszczu Skowrońskim i ks. proboszczu Pendziałku, pisząc o nich, że już od początku należeli do ruchu radykalnego.

Jest to głupstwem nie małym, pisać dziś takie słowa. Księża polscy dobrze wiedzą, co czynić mają — i „Neustädter Ztg.“ o to pytać nie będą.

Ta gazeta niechaj się zajmie ks. prob. Rasskiem i jego zwolennikami w centralnym związku księży.

Pytamy się, czy kto zaprotestował publicznie przeciw wywodom ks. prob. Rasska? Czy uczyniła to „centrala księży“ ks. dziekana Głowackiego?

Nie. — Dziś mamy trzy prądy pomiędzy księżmi: Ks. prob. Skowroński i wszyscy szczerzy.

— Proszę pana, Dan miał rozkaz odszukania grobu panny Ellen Morris.

Z piersi tajemniczego wydarł się jęk.

— Tak jest — wymówił z trudem — mów, gdzie jest jej grób?

— Łaskawy panie, dziwnym trafem Dan nie mógł go odnaleźć.

Znów rozległ się jęk, ale tym razem sroższy, zwiastujący straszne cierpienia duszy.

— Co, on go nie znalazł? Bill, czy wy jesteście towarzyszami Jacka? Czy wy jesteście jeszcze tymi ludźmi, którzy najciemniejsze tajemnice wydobywali na światło dzienne? Hahaha! — zaśmiał się złowrogo. — Nie jesteście w stanie odszukać nawet grobu Ellen Morris! Czy wy jesteście dziećmi, czy też mężczyznami, którzy nie znają ani bojaźni, ani starchy?

Billowi wystąpił pot na czoło.

— Łaskawy panie, ja sam czyniłem Danowi ostre wyrzuty. Ale on dowodził bezustanku, że panna Ellen Morris nie jest pochowaną ani na cmentarzu starego miasta, ani też na cmentarzach szpitalnych.

Straszny huk rozległ się w pokoju, Bill drżał jak liść. Zamaskowany strzaskał krzesło, na którym się był oparł i z zaciśniętymi pięściami stanął przed swym towarzyszem.

Oczy jego pałały, ciałem jego wstrząsały te bryczne dreszcze.

— Ha, — krzyknął straszliwie — straszna myśl, precz z nią, precz! Jeżeli ją, doktorzy, jej ciało, sekcyja, anatomia, ha, precz okropne przypuszczenie, to obłąd! Ja was wszystkich pokraję, jak wy ją pokrajaliście! O nie, to nie może być.

Głos jego zmienił się w głuche rżenie.

Głęboka cisza zapanowała w pokoju, Bill nie ważył się oddychać.

— Bill — rzek zamaskowany straszliwym głosem, — niech Dan prowadzi dalej poszukiwania, on musi się dowiedzieć, co się stało z ciałem zmarłej panny Morris. Tysiąc funtów nagrody otrzyma za pewną wiadomość. Ale ja muszę wiedzieć wkrótce, gdyż

Głos jego znów zamarł.

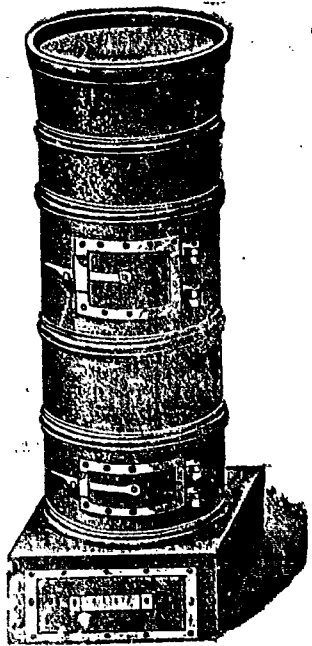
(Ciąg dalszy nastąpi).

oras do przyspieszenia wytwarzania się kości u dzieci

Schering'a ekstrakt słodowy z wapnem

a) but. 1,00 i 2,00.

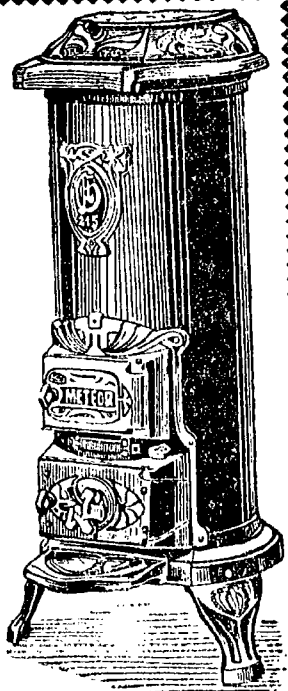
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, Chausseestrasse 1A



Piece ze- lazne

poleca

najtaniej



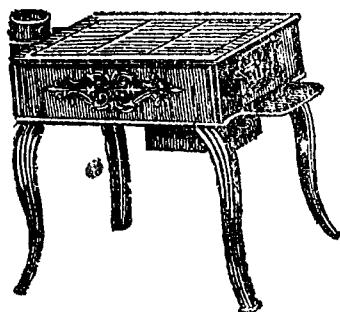
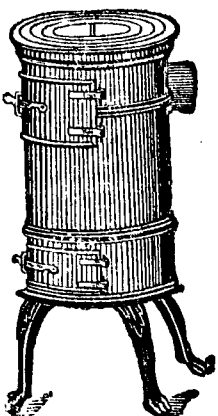
J. Steinitz, Gliwice

(właściciel Julian Piechowski)

skład żelaza

ulica

Dworcowa nr. 2
(Bahnhofstr. 2).



SPOŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płać od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4 1/2 i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnymi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.

Łiszaje

mokre i suche łiszaje, skroś
wkzema, wysypka po twarzy
dziury w nogach,

bole na nogach, wrzody na no-
gach, żyły kurczowe na nogach,
złotałe palce, stare rany są
często uparte;
kto dotąd napróżno stał
w wyzdrowienie, niech zrobi
jeszcze raz próbę z najskuteczniej-
wyprobowaną

Rino-masła,

wolna od trucizny i kwasu.
Puszka mk. 1.— Pisma dzięk-
owne nadeszły codziennie
Tylko prawdziwa w origi-
nalnym opakowaniu białozie-
lono-czerwonym i firmą Rich-
Schubert & Co., Weinböhla Nr.
No. 114.

Nasładownictwa proszę nie
przyjmować. Do nabycia nie-
pośrednio w wszystkich aptekach.

Katechizm dla diecezji wrocławskiej.

Wydanie urzędowe księgo-biskupiego ordynaryatu

Wydanie duże 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Wydanie małe 30 fen. z przesyłką 35 fen.

za zaliczką pocztową kosztuje każdy egzemplarz
20 fen. więcej.

Księgarnia „Górnoślązaka”, Katowice.

Śliczny kalendarz na rok 1907

pod nazwą

„Skarb domowy”

poleca

**Księgarnia „Górnoślązaka”
w Katowicach.**

Cena 1 mk., z przesyłką 30 fen. więcej.

Meble, lustra,
sofy, materace

sprzedaje jak najtaniej

Philipp Glaser, Zabrze

przyst. kolejki Kochmann.

Dla cierpiących na żołą-
dek, kiszki i t. p.

Kakao owsiane z solami odżywczoimi

Jest to znakomity napój
tak dla dzieci jak dla do-
rostych.

Przez lekarzy polecony
zwłaszcza dla ozdrowieńców
niedokrwistych, cierpiących
na żołądek, dla nerwowych,
dla karmiących matek itd.

Odżywka zapobiegająca
angielskiej chorobie, bledni-
cy i cierpieniom skroful-
icznym. Pożywniejsza, zdro-
wsza, a tańsza od kawy lub
chińskiej herbaty!

Cony: Gatunek I „HYGIEIA”

funt 1,75 mk., pół funta 90 fen.

Gatunek II „SAMSUN” funt 1,40 mk.

pół funta 65 fen. Nadto polecamy

Gurgula mączką oczyszczającą

dla dzieci i osób osłabionych, naj-
lepszą ze wszystkich tego rodza-
ju wyrobów. 1 funt 1,40 mk.,
paczka 10 funt. 11 mk. franko!

Adresować:

Firma „HYGIEIA” (Czarnowski

& Co.) Berlin N. Weissburger-
strasse 27.

**Tłocznia wina w Brzegu
Julius Raabe & Co.**

Brzeg, obw. Wrocław

poleca

Wino jabłkowe, wytr. ltr 35 fen.

stodaj „45”

Wino wiśniowe „50”

Wino z borówek „50”

Wino świętojańskie „55”

Wino agrestowe „60”

Sok malinowy „110”

Sok wiśniowy „100”

Winną puszkę „120”

Przy zamówieniu w butel-
kach wysyłkowych od 10, 15,
20 i 25 litrów, jako też w be-
czułkach różnej wielkości za
zaliczką należności.

Pieniądzy do 1000 mk. przy do-
godnych

opłatach ratowych udzieli uznano

scisie rzetelnie i p. edko Eiehb um,

Schöneberg 1 pod Ber mem. (1895

w sądzi. handlow. zapisana firma.)

S. jntne podziękowaniai reforencje.

Zaden spis adresów, żadna „lisczka.

Z pierwszej ręki.

Dom dobrze się procentujący,

pod korzystnymi warunkami, w

pod względem interesu podnoszą-
cem się mieście Górnośląska,

jest zaraz na sprzedaż. Oferty

pod E A 123 do ekspedycji tejże

gazety.

Ważne dla każdego

książki leonizne i t. p. „Ta-
lizman zdrowia i piękności”

80 fen. Onanizm (samogwałt)

ltp: 1,10 mk. Katech. zdro-
wotny dla małżonków 1 mk.

Zwalczanie nerwowości 1,35

mk. Samopomoc w cierp,

pielowych 1,35 mk. Zycie

pielowe i jego znaczenie

2,20 mk. Ziełniczek lekarski

(125 kol. obr.) 1,50 mk. Do

nabycia w lepszych księgar-
niach lub wprost w eksped.

„Przewodnika Zdrowia”:

Czarnowski, Berlin N. Weis-
senburgerstrasse 27.

Prospekty na żądanie

darmo!

Dochody wysokie!

W każdej miejscowości (i w

mieście i na wsi) pragnę od-
dać zastępstwo osobie ucz-
ciwej, która by chciała przy-
mować za mowienia na

przedmiot pożyteczny i po-
żądany dla każdej rodziny

polskiej i osoby dorosłej, a

przez to zapewnić sobie do-
chody znaczne. Szczegółami

śluzę bezpłatnie. Kapitału nie po-
trzeba. Korespondencja polska lub

niem. Adres: O. Thoma, Stuttgart,

Reinhardtstrasse 61.

Ważne dla starających się o egzystencję!

Zdolnym i kupiecko ogłednym
młodym panom i panom z dobrych
polskich domów nadarza się bardzo

korzystna okazyja osiedlenia się

przez nabycie filij z przyłączeniem

się do wielkiego przedsiębiorstwa

centralnego (biawaty, bielizna, kon-
lekeya, towary krótkie, posamente-
ryjne, artykuły męskie, galanterijne,

papierowe itp.) Potrzebna gwarancja

lub 3-5000 mk. kapitału. Oraz już

istniejące interesa reguluje się i przy-
łącza do centrali, przez co wielkie

powodzenie jest zapewnione. Oferty

z podaniem referencyj i życiorysu

pożądane zaraz pod literą F. F. 100

do ekspedycji „Górnoślązaka”, po-
nioważ otwarcie na wiosnę 1907.

Przesyłki pocztowe i kolejowe
frankol

Polecam:

Rum „Facon”

1/2 ltr 1,10 mk.

małe fl. 0,45 mk.

Rum „Jamalka” rozwirowany.

1/2 ltr 1,50, 1,75, 2,00 mk.

małe flasz. 0,50, 0,45 mk.

Likier dabeltowy

1/2 ltr 1,30 mk.

małe fl. 0,50 mk.

Ekstrakt do ciepl. wina

czerwonego (Glühwein)

1/2 fl. 1,00 mk.

1/2 fl. 0,50 mk.

Panacz cesarski

1/2 ltr 1,60 mk.

małe fl. 0,65 mk.

Edzielam rabat.

Fiaszki odbieram.

Ewald Puschkewitz

fab. yka likierów stołowych

Katowice.

Rynek.

ulica Grundmanna 2.

Swój do swego!

Polecam Szan. Publiczności Katowice

i okolicy swój bogato zaopatrzony

skład obrazów,

figur świętych, lamp przed obrazy,

krzyży, świeczników,

książek modlitewnych

i kalendarzy rozmaitych.

Zakład mój jest pędzony elektryką

Proszę mnie jako rodaka popierać.

Michał Rzepka,

Katowice, ulica Grundmanna.

Rynek, Rynek 11.



Bardzo skuteczni
przy kaszlu i chrypcie

Ściśłassarka patentowana cukierki eukaliptowe.

Ma na składzie w paczkach na próbę po 20 fen.

1 w kartonach po 50 fen. w Laurahucie Herman

Kulus, w Siemianowicach L. Bodek, w Katowicach

L. Boruski i Bruno Zimmer, w Świętochłowicach

aptekarz Józef Guss nast. przy ul. Dworcowej, w

Zabrze Wilhelm Czeppan, w Zaborzu Franciszek

Kulus, drog. pod orlem, w Rudzie Paweł Skutnik.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

W Mysłowicach miało się w tych dniach odbyć z poręki pewnej obcej organizacji publiczne zebranie górników. Czekano półtorej godziny na górników, lecz przybyli tylko: jeden mówca, jeden policyant, jeden sprawozdawca gazetowy i jeden stary inwalid; poza tem był też obecny kelner z owego lokalu i nikt więcej. Po długim czekaniu zostało owo „zebranie” zamknięte. — Ślawa górnikom myśłowickim!

Brzezinka pod Mysłowicami. Już od dłuższych lat panują bójkę pomiędzy chłopcami szkolnymi z Brzezinki a chłopcami z okolicy Karlsegen; (jaka jest nazwa polska tej miejscowości? — Red.). Dzieci z Karlsegen nie mogą przejść spokojnie przez Brzezinkę, bo im dzieciaki z Brzezinki zastępują drogę, rozpoczynając bójkę lub rzucając kamieniami. We wtorek ostatni w Brzezince znowu pokaleczono pewnego 13-letniego chłopca z Karlsegen, i to kamieniami na ulicy Fryderykowskiej. — Zdaje się, że dla dzieciaków jest to zabawka, ale taką zabawę swawolną i niebezpieczną surowo należy zganić. Jakże łatwo może się zdarzyć poważne nieszczęście wskutek takiej swawoli?! Dlatego uprasza się rodziców, aby dzieciom swoim stanowczo zakazali podobnych wybryków, bo w razie nieszczęścia rodzice odpowiadają za skutki przed sądem. A poza tem jest to zwyczaj bardzo brzydki, który usunąć koniecznie należy. Spodziewam się, że to wystarczy.

Jeden z obecnych.

Niem. Żernica w Gliwickim. W tych dniach ogłosiliśmy korespondencję, nadstawaną nam z Niem. Żernicy, w której głośno było o takim następcy:

„Nasz Wiel. ks. proboszcz nam ogłosił, że się odbędzie składka na obchód jubileuszu naszego biskupa, J. E. ks. kardynała Koppa. Będą tę składkę odbierać przy podatkach, i to z ten. od marki. Czy to u nas tylko, czy w całej dycezyi te składki zbierają? Tu wielu nie chce dać z powodów, których się po ostatnich wypadkach łatwo domyślić można. Prosimy o radę.”

Wobec tego ustępu, który dosłownie powyżej powtórzyliśmy, pisze z Niem. Żernicy ktoś, którego się łatwo domyślić można, do „Pisma duchowieństwa” czyli „Gazety katol.” co następuje: „Kardoliki” i „Dziennik Śląski” (i „Górnoślazak”) grają rolę dyabła, takiego, jak go opisał sam Chrystus. Usiłuje on zniszczyć jedność między pasterzem a trzodą, uderzając na pasterza, posługując się przytem w sposób iside dyabelny — czy świadomie lub nieswiadomie, to wszystko jedno, w każdym razie dyabeł jest ojcem kłamstwa — kłamstwem i oszczerstwem. Tak też w artykule z Niem. Żernicy. Ani słowem nie wspomina ks. proboszcz dotąd w kościele o jubileuszu J. E. ks. kardynała. Powiedział raz parafianom, że od dziś będzie się płaciło 2 proc. od podatku dochodowego jako podatek kościelny na pokrycie potrzeb dycezyalnych, a żeby to ludziom lepiej wyświadczyć, dodał jeszcze do tego, że kto naprzykiąd pociągnie jedną markę podatku, ma 2 fenigi podatku kościelnego do płacenia. Jednocześnie powiedział też, że te 2 fenigi będą pobierane przy ściąganiu podatku. Prosimy teraz porównać to, co powiedział ks. proboszcz, z tem, co napisał „Kardoliki”. Słowa „kościół” i „Kardynał” utóżsamia się a potem uderza w to „Kardoliki” jak byk w czerwoną chustę.”

Szanowni czytelnicy, każdy, co jeszcze myślić umie, niech się zastanowi nad tem, jaki związek ma krótka i zupełnie spokojna i bezstronna notatka naszego korespondenta z wylewem złości i nienawiści i wyzysk korespondenta „Gazety Katol.”? A czy korespondentowi „Gazety Katol.” przystoi to wszystko, co pisał? Czyżby w swej nienawiści do gazet polskich zapominał nawet już katechizm? Co jest kłamstwo a co oszczerstwo?

Gdzie wogóle notatka nasza usiłuje zniszczyć jedność między ks. Stawinogą, proboszczem w N. Żernicy, a jego trzodą? Może ks. prob. Stawinoga oświadczy, w których to słowach powyższej notatki naszego korespondenta jest ów „sposób iside dyabelny”, usiłujący zniszczyć jedność między nim a trzodą.

Jeżeli notatka naszego korespondenta była błędna, to jeszcze nie dowód, jakoby był kłamcą, bo ks. prob. mógł się tak wadliwie wyrazić, że mógł być niedobrze zrozumianym. Zresztą nasi czytelnicy z parafii Żernickiej może nam dokładniejsze informację przysłać.

Tymczasem precz z domów katolicko-polskich z „damą królewskolucką!”

Rudy w Rybnickim. W środę dnia 28 listopada ukradziono obywatelowi panu Franciszkowi Grzesikowi z Bargłowski, przy uroczystości, jaka się tu odbyła z powodu pobytu cesarza Wilhelma II, wieczorem wymienionego dnia kobyłę siwą wraz z

wozem koszynowym. Uprasza się, jeżeliby kto miał jaką wiadomość o tej kradzieży, aby o tem doniósł wymienionemu p. Grzesikowi (adres: Fr. Grzesik in Barglowka p. Gross-Rauden Ob. Schles.), albo też panu Gorusowi w Zabrze (adres: Jan Gorus in Zabrze, Weinkopffstrasse 8), albo ostatecznie pierwszej lepszej policyi. Przestrzega się zarazem przed zakupnem wyżej opisanego konia lub wozu. (Nie nie kosztuje. Pozdr. — Red.)

Z Pszczyńskiego. Opowiadał mi ktoś, że Hererowie w Afryce mieli wiele dobrego bydła, coś 200 000 sztuk. To był ich najgłówniejszy majątek. Jeżeli się liczy sztukę po 300 mk., to wartość bydła wynosiła 60 milionów marek. My jako gospodarze wiemy, co znaczy taki majątek. Podczas wojny Hererowie stracili ten majątek. Ci ludzie tego nigdy nie zapomną i dziwić im się nie można. Gdy tak pomyślę o tych krzywdach, które się działy i dzieją w Afryce wobec murzynów, to mi aż gorzko na duszy. I na to posłowie centrowi uchwalają setki i tysiące milionów marek, aby Niemcy mogli Afrykę zdobywać? — Czy to pięknie? — Kto nam jeszcze będzie taką politykę centrową zachwalał? — Precz z tą polityką! Ani jednego głosu jużbym nie oddał na centrowca. Nam pieniędzy potrzeba w kraju. — Nicch centrowcy głoszą za tem, żeby Niemcy opuścili Afrykę i nie odbierały ziemi ojczystej murzynom ani wojny o to nie prowadzili

Zołnierz-gospodarz.

Dobrodzień. Pewien lekarz niemiecki dostaje z funduszu rządu 1000 marek rocznego myta, byle się tutaj wśród ludu polskiego mógł utrzymać. Ten lekarz hakatystów popiera. Na to trzeba zważać.

Przy tej sposobności donoszę, że we **Woźniakach** też jest lekarz, który bierze wsparcie od rządu na poparcie biednej uciskanej jego niemieczyny. Gdzie indziej też może tacy będą. **Wiedzący.**

Z nad granicy austriackiej. W Nowym i Starym Bieruniu mamy lekarzy, którzy pobierają po kilka set marek wsparcia od rządu. Niby przez to rząd popiera niemieczynę. Dobrze, że lud polski o tem się dowiędzie, co się dzieje z pieniędzmi z kasy Prus, do której płacimy nasze podatki. **Agitator.**

Brzeg na Środkowym Śląsku. W niedzielę po południu znaleziono w cegielni przy szosie Pawłowskiej zamordowanego robotnika Heidenreicha z Górnośląska.

Ciekawa historia o wilkach.

Dawno to, bardzo dawno było. Inni ludzie żyli wówczas, inaczej słońce świeciło, w lecie świat był więcej zielony, a w zimie więcej biały. Pamiętam bywało, jak na św. Marcina śnieg ziemię przyprószy, a mroź pociśnie, to choćby i niewiedzieć jakie pogodne dni nastąpiły, to już zima była pania na świecie i tylko śniegu przybywało, a mrozy wzmacniały się coraz bardziej.

Chcę wam opowiedzieć jedno zdarzenie z mego życia, które się rozegrało właśnie wśród takiej śnieżnej zimy. Uważając tedy.

Miałem wówczas co najwyżej lat 9. Po wicherzy zasiedliśmy wszyscy w rogu pokoju, przy wielkim okrągłym stole. Dziadek mój zajął swój wygodny fotel i drzemając potrosze, odmawiał różaniec. Babka robiła pociochy, a wciśnięta w głąb wielkiej, staroświeckiej kanapy i otulona poduszkami, od czasu do czasu poprawiała zsuwające się jej z nosa okulary. Ojciec namarszczony wykończył jakieś rachunki, w czem mu matka moja pomagała. A my, to jest ja, starszy mój brat Aleksander i siostra Jadwiga, przeglądaliśmy książkę z pocztami królów polskich i cicho sprzeczaaliśmy się, który był dzielniejszy, Batory, czy Sobieski.

Izba, w której znajdowaliśmy się była bardzo duża; w dwu przeciwnych rogach miała dwa ogromne kominki. Na jednym z nich, tym od drzwi prowadzących do sypialni dziadostwa, paliły się właśnie sutym ogniem smolne łuczywa, roznosząc miłe ciepło po izbie, a zwłaszcza w kącie, w którym zgromadzeni siedzieliśmy — i rzucając dziwaczne blaski na sprzęty i ściany.

A ciepła potrzeba nam było bardzo. Na dworze bowiem dął przeraźliwy zimny wicher, który co chwila wstrząsał nie tylko oknami, ale całym domem i walił w szyby taką kurzawą śnieżną — że te raz po raz dzwięczały. Ojciec mówił, że na dworze nasypało i nawiało tyle śniegu — że tylna ściana naszego dworu znajduje się w zaspie, a śnieg ogromnym wałem aż do komina dostaje, wskutek czego obawia się, by dach się nie popsuł.

Burza z każdą chwilą wzmagała się. Od komina, na którym nie paliło się, takie jęki dochodziły, że Jadzia, spojrzawszy kilka razy z niepokojem w tę stronę, porzuciła nas wreszcie, zbliżyła się do kanapy i przytuliła do kolan babci, która odłożywszy pociochę, zaczęła głaskać jej włosy.

Zresztą nikt większej uwagi nie zwracał na to wycie wiatru — gdy raptem ojciec mój wyprostował się, podniósł głowę do góry i zaczął nasłuchiwać.

— Co tam? — zapytała matka, a my chłopcy zwróciliśmy ciekawy wzrok na rodzica.

— Cicho! cicho! zdaje mi się, czy co, że...

Niedokończył mój ojciec, bo w tej chwili wszyscy najwyraźniej usłyszeliśmy jakieś przeciągłe, straszne wycie tuż prawie nad naszymi głowami.

— Wilki! — dokończył ojciec cicho, by nas nie przestraszyć.

My jednak zrozumieliśmy to dobrze od razu, lecz czegoż się lękać — byliśmy przecież wewnątrz domu zupełnie bezpieczni.

Po chwili wycie powtórzyło się, jeszcze straszniejsze, jeszcze groźniejsze, a równocześnie, z silnym łomotem wichru, o szyby, wpadło coś ogromnego z takim głuchym a tak strasznym impetem i stukiem do komina, żeśmy wszyscy zerwali się od stołu, a ojciec rzucił się naprzód.

Cofnął się jednak zaraz i pierwszy raz ujrzałem na jego twarzy silną błądź.

— Nie ruszać się z miejsca — krzyknął — wilk wpadł niezatkanym kominem!

I jak wicher wyleciał do drugiego pokoju.

Przerażenie ogarnęło nas niesłychane. Dziadzio nerwowo przesuwiał różaniec w ręce — i szeptał ciągle:

— Ratuj, ratuj Matko Częstochowska!

Babcia opadła całkiem na poduszki, zgubiła okulary, a Jadwiga cicho załkała.

Matka przysunęła się do nas i otulić nas chciała swemi drogiemi ramionami przed niebezpieczeństwem.

Brat mój drżał z niecierpliwości, oczy mu błyszczały, chciał lecieć za ojcem, po drugą strzelbę — bo wiedział dobrze, dokąd ojciec wybiegł, ale rozkaz był rozkazem, nie wolno było wylaamywać się.

Mnie gorąco trochę zrobiło się koło serca — ale miałem zawsze jeszcze tyle odwagi, że spojrziałem po wszystkich — a potem z ciekawością przypatrywałem się temu nieproszonemu gościowi w kominie.

I zobaczyłem ogromne, kudłate cielsko, które się dziko w kominie tarzało, a potem spadło na podłogę.

Wilk widocznie przestraszony upadkiem i oślepiiony światłem pokoju, wstał wprawdzie na nogi, wstrząsnął się, ale schował ogon pod siebie, spojrzał krwawemi oczami dookoła — a potem skulony począł się czołć w ciemny kąt pokoju, gdzie przysiadł w samym rogu. Stamtąd tylko jego oczy złowrogo świeciły.

Była to chwila strasznej ciszy, straszego niepokoju, ale tylko jedna chwila, — bo wnet wpadł znowu ojciec, a podając bratu memu drugą strzelbę i widząc, co się dzieje, zmierzzył się i wypalił dwukrotnie do zwierzka z odległości pięciu do sześciu kroków.

Głuk był przeraźliwy. Z poza ognia widzieliśmy, że wilk podskoczył do góry, a potem jak kłoda runął na podłogę, brocząc posoką.

Brat mój nie potrzebował strzelać.

Babcia zemdląła, matka trzęsła się jak liść osikowy, a ojciec, widząc, że nieprzyjacielski gość znaku już życia nie daje, westchnął głęboko i uściłsknął matkę.

Zbiegła się służba przestraszona wystrzałami. Komin zatkało i wszyscy przeszliśmy do pokoju dziadostwa.

Rozumie się, że tej nocy prawie nikt u nas we dworze nie spał — a zdarzenie to niezwykle i bodaj jedyne w swoim rodzaju polowanie na wilka w pokoju, tak, jak zapamiętałem, opowiedziałem wam najwierniej.

— **Przechowanie lodu.** Przy północnej stronie jakiegos budynku, rozumie się nie pod domem, ani stajnią, tylko n. p. pod szopą lub stodolą zrobić lodownię. Najpierw trzeba urządzić taki spadek, by woda z topniejącego lodu nie ściekała do budynku, pod którego ścianą ma być lód składany. Jeśli grunt jest piaszczysty, a zatem przepuszczający ciepło, należy go poprawić przez nawiezenie kilkulcalowej warstwy gliny i takową dobrze ubić. Na tak przygotowanym pokładzie układa się stertę lodu w kształcie przymy (dach). Lód należy zwozić w czasie najcięższych mrozów, rozbijając młotami na drobne kawałki i na noc zalewać wodą, aby się z całej masy wytworzyła jedna bryła. Po uformowaniu sterty lodu, robi się nad nią przykrycie w kształcie dachu. Do tego celu posłużyć siemożna drążkami, które trzeba związać wicią, tworząc w ten sposób niby krokwie. Drążków nie należy dawać rzadko, bo by później przy wybieraniu lodu słoma sypała się do wnętrza, a przytem psuła się okrywa. Na te drążki nakłada się grubą warstwę targanej słomy, lub, co jeszcze lepiej, paździerz konopnych, by się zaś ta okrywa nie obsuwała, trzeba dokoła nabijać kółków w ziemię.

Jeśli kto ma mial torfowy, to zrobi lepiej, gdy na drążki da tylko niegrubą warstwę słomy, a na nią dopiero warstwę torfu. W tym razie jednak trzeba na mial nałożyć jeszcze słomy, by wiatr mialu nie rozniósł. Dla utrwalenia całej okrywy przed wichrami, trzeba ją zabezpieczyć, podobnie jak się to robi przy stertach ze słomy lub siano. Wreszcie z północnej strony trzeba zrobić otwór, służący do wybierania lodu. Otwór ten zatyka się szczelnie worem, wypchanym słomą. Jest to najtańszy sposób przechowywania lodu i jeśli się go wykona starannie, a przytem zgromadzi znaczniejszą ilość lodu, to można go mieć pod dostatkiem aż do nowego.

Nauka o zabezpieczeniach robotników zawierająca

- 1) Zabezpieczenie na wypadek inwalidztwa,
- 2) Zabezpieczenie od wypadków,
- 3) Zabezpieczenie na wypadek choroby.

Trzy powyższe zabezpieczenia zaprowadzono w Niemczech przymusowo, aby zabezpieczyć byt robotnikowi i familii jego w nieuknionych przypadkach choroby, kalectwa i niezdolności do pracy. Zabezpieczenia te istnieją już blisko 20 lat, i robotnicy czy chcą czy nie chcą, muszą ponosić ciężary i koszty, które na nich owe zabezpieczenia nakładają. A jednak ogólnie zadziwiająco wielką panuje w kołach robotniczych nieznajomość odnośnych praw; nie znają swych obowiązków i nie wypełniając ich narażają się na kary; nie znają praw swych, nie wiedzą jak swych praw dochodzić, a wskutek tego nierzadko przepada nieodwołalnie dla nich wsparcie lub renta. Dopiero, kiedy już zapóźno, kiedy już nie uratować nie można, otwierają im się oczy: „Szkoła, żem o tem nie wiedział”.

Państwo, wydawszy i opublikowawszy prawo, już nie pyta w poszczególnych przypadkach, czy ten lub ów znał prawo; tylko ten, kto zadosyć uczyni paragrafom prawnym, nabywa prawa do zapomogi i renty, kto przepisy łamie, traci prawo i naraża się na kary, a prawo nie ma dla niego współczucia, gdyż sam sobie winien.

Największy kłopot rozpoczyna się zwykle, gdy trzeba się starać o rentę lub wsparcie. Interesowany zwykle nie wie, jak się starać, dokąd się udać, drudzy również doradzić nie umieją — a więc rozpoczyna się bezradna bieżączka, a nieraz i renta przypadnie. Najlepsza tu rada: Zapoznaj się zawczasu z prawem, a nie będzie żadnych kłopotów.

Każdy rozsądny pracodawca i robotnik musi się zawniasu zapoznać z obowiązkami i prawami, które nań nakłada zabezpieczenie a mianowicie powinien każdy wiedzieć:

- 1) czego żąda od niego każde z onych trzech zabezpieczeń,
- 2) jakich udziela mu praw, gdzie, kiedy i w jaki sposób tych dochodzić powinien.

Celem książeczki „Nauka o zabezpieczeniach” jest właśnie zapoznać tak pracodawców jak i robotników z ich głównym obowiązkiem i prawami wobec potrójnego zabezpieczenia państwowego, ażeby ich ostrzedz przed karami, lub co gorsze, przed utratą prawa dla zapomogi lub renty.

Powyższą książeczkę napisał ks. W. Reiter z Inowrocławia i oddał nam ją do rozsprzedaży na Górny Śląsk. Cena jej wynosi 30 fenygów, z przesyłką 35 fenygów. 15 książeczek za 4,25 marek z przesyłką. Niech nie będzie domu, gdzieby tak przydatnej książeczki nie było.

Księgarnia „Górnoślazaka” w Katowicach, ulica Beaty nr. 16.

Premia gwiazdkowa dla naszych czytelników.

Naszyni czytelnikom wysyłamy następujące powieści:

1. Ostatni z Czwartaków,
2. Obrazki z Śląska Polskiego,
3. Szpieg,

za połowę zniżonej ceny, bo już z przysyłką pocztową

za 2 marki 50 fenygów.

(Kto sobie życzy mieć powieść „Ostatni z Czwartaków” oprawną w karton, płaci 50 fen. więcej, a więc 3 marki).

Nadeszły długie zimowe wieczory i jesteśmy mocno przekonani, że czynimy w myśl naszych czytelników, że uprzystępniamy wam nabycie tych tak zajmujących i cennych powieści. Któż z was, kochani czytelnicy nie czytał albo nie słyszał o walekach i wysiłkach narodu naszego, jakie staczał w zeszłym stuleciu z kilkakroć silniejszym nieprzyjacielem za wolność i niepodległość, nie tylko swoją, ale także i za inne narody.

Któż z was nie słyszał o walecznym pulku „Czwartaków”, który w sile 1000 chłopów wyruszył z Warszawy, a w czasie bitwy szedł bez wystrachu z bagnietem w rękę na paszczę armatnie; który siekł jak zboże nieprzyjaciela pod Grochowem, Olszyną, Ostrołęką i Warszawą, i gdzie zostawił na polu chwały nieomal wszystkich towarzyszy, bo 10 nie-dobitków tylko przepędzili Moskały na pruską granicę, gdzie ich rozbrojono.

Ostatni z Czwartaków, jest to romans narodowy, który może każdy z pożytkiem czytać i są usępy, że czytającego, do łez poruszają.

Czytając tę powieść, powracamy duchowo do tych czasów, gdy wszystkie cywilizowane narody z chlubą i zapalem wyrażali się o Polakach. Nie tutaj miejsce, żeby powieść streszczać, gdyż jesteśmy mocno przekonani, że powieści te znajdują się w ręku wszystkich naszych czytelników. Chyba nikt nieomieszką skorzystać ze sposobności taniego zakupu, bo później będą obowiązywały dotychczasowe ceny.

Pieniądże najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung) za 10 fen. W celu oszczędzenia portum na osobny list lub kartę, prosimy zamówienie jak i dokładny adres swój podać do cinku przekazu. Wysyłka za zaliczką kosztuje 20 fenygów więcej. Przy listowych zamówieniach prosimy nie zapomnieć podać, czy „Ostatni z Czwartaków” mają być broszurowane czy też oprawne.

W obwodzie przemysłowym dostarczą powyższe książki nasi agenci, albo przysyłka pod takimi samymi warunkami, jak powyżej.

Adres: „Górnoślazak”, Kattowitz (O.-S.).

Testament prywatny i nagły

podług niemieckiego Kodeksu Cywilnego.

Podręcznik do rozporządzeń ostatniej woli dla każdego, a w szczególności dla przełożonych gmin i obszarów dworskich. Napisał J. Marcus, radca sądu ziemiańskiego w Tyliży. Z niemieckiego przełożył oraz kilku uwagami i słowniczkiem polsko-niemieckim opatrzył Dr. Witold Celichowski. Cena 1,50 mk., z przesyłką 1,60 mk.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad ważnością roli, jaką w życiu każdej jednostki odgrywa rozporządzenie ostatniej woli. Nowy kodeks Cywilny, obowiązujący od 1-go stycznia 1900 r. w tej mierze nowe stworzył tory.

Podług niego można albowiem rozporządzać ostatnią wolą drogą prywatnego testamentu, bez współudziału jakiegokolwiek urzędnika.

Książka ta jest dla każdego potrzebna, gdyż zadaniem autora jest przede wszystkim udzielenie wskazówek także i nie-prawnikom co do sposobu sporządzania testamentów prywatnych i nagłych.

W tym celu zastanawia się on w rozdziale I. nad tem, co należy rozumieć przez „czynności prawne na przypadek śmierci”, przez „spadek” i „spuściźnie”; w rozdziale II. przedstawia następstwa, jakie wynikają ze sporządzenia testamentu; przy tej sposobności przedstawia prawne następstwo dziedziczenia krewnych oraz małżonków, na wszystko podając przykłady.

Następnie mówi o rozporządzeniach i dyspozycjach, jakie testament może zawierać, o ograniczeniu spadkodawcy przez prawo do części obowiązko-

wej prawnych dziedziców, oraz o powodach wydziedziczenia.

Dalej jest mowa w rozdziale IV. o warunkach zdolności do testowania, a w rozdziale V. i VI. o poszczególnych formach testamentu oraz o jego uchyleniu i odwołaniu.

Rozdział VII. podaje wreszcie szereg przykładów testamentu.

Książka ta odpowiada zatem na wszelkie zapytania, jakie tylko mogą mieć wpływ decydujący w życiu codziennym co do kwestyi, czy należy następstwo dziedziczenia unormować w testamencie.

Przedewszystkiem zaś znajdujemy dokładny, na przykładach objaśniony opis form, w jakich należy wykonać powzięty już zamiar oświadczenia ostatniej woli.

Komu wiadomo, jak często niezachowanie form, niejasne lub niedokładne wyrażenie się w testamencie powoduje nieszczęścia i procesa familijne, ten książkę niniejszą niechaj gorąco poleca osobom z prawem nieobeznanym. Do nich też Autor zwraca się przede wszystkim.

Także przełożonym gmin i obszarów dworskich należy usilnie radzić, aby sobie sprawili niniejszy podręcznik. Po wstąpieniu w życie Kodeksu Cywilnego będą albowiem prawdopodobnie często zniwoleni sporządzać testamenta mianowicie osób nie umiających wcale lub nie mogących już pisać.

Jak w takich razach należy sobie postąpić, jakich formalności się trzymać, co ze sporządzonym testamentem zrobić, na te wszystkie zapytania daje książka ta wszechstronne i wyczerpujące odpowiedzi i objaśnienia.

„Górnoślazak” w Katowicach (Kattowitz O.-S.).

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana 9
przyjmuje wkłady oszczędności zaczynając od jednej marki w zł.
4% za wypowiadaniem w całości
5 1/2% za wypowiadaniem w całości
5% za wypowiadaniem w całości
Kto chce otrzymać pożyczkę na wszelkie potrzeby, musi wpłacić jako całość
odkade wkładki powyższe musi wpłacić jako całość
Tępką kasową od 5-12 przed
Tępką kasową od 5-12 przed

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannessstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złotych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% z
czwartrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.
Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały
miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Polecamy
arcydzieła Sienkiewicza
6 książkach, obejmujących tak zwaną trylogię
Sienkiewicza, mianowicie
Ogniem i mieczem, Potop
i Pan Wołodyjowski
wszystkie razem za 6 marek.
Powyższe książki powinny się znajdować w domu każdego prawdziwego Polaka i wiarusa, żeby, rozpatrując historie czyny naszych przodków, naśladować ich w miarę do znamy ojaźystej i do wszystkiego, co polskie. „Trylogia” Sienkiewicza powinna znajdować się pod każde strzechy polską i dlatego wzywamy was, żebyście sobie ją natychmiast u nas zamówili, jeżeli jej dotychczas nie posiadacie.
Księgarnia „Górnoślazaka” w Katowicach.